

SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. GIMNAZYUM V.

we Lwowie

za rok szkolny

1907.

Wasyliwski *pl. n.*

TREŚĆ:

1. Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich przez Stanisława Paluchowskiego.
2. Część urzędowa przez Dyrektora.

WE LWOWIE.

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.

1907.



111280

K-215/80 | 122651

Z DRAKARNI SZCZĘŚNEGO I EDNARSKIEGO WE LWOWIE, RYNEK, L. 3.

Z KSIĘGOZBIORU
Zygmunta Salonięgo

Nr. _____

Kniażnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich.

I.

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z DWOREM CZARTORYSKICH.

W drugiej połowie panowania Stanisława Augusta były u nas dwa ogniska literatury i sztuki: jedno jaśniejsze, bogatsze w talenty, na dworze królewskim w Warszawie, drugie mniej jasne, późniejsze i mniej w talenty zasobne, ale trwalsze, przy dworze ks. Czartoryskiego, Generała Ziemi Podolskich, mecenasa literatury i nauki, który podobnie jak król, chętnie spieszył z pomocą utalentowanym a niezamożnym jednostkom i rad się nimi otaczał. Z młodszych poetów tego czasu każdego prawie łączyły bliższe lub dalsze stosunki z tym możnym domem. każdy prawie dłużej lub krócej w nim przebywał. Prócz Książna, którego cała twórczość poetycka spłotła się z domem Czartoryskich, który aż do czasu swego obłąkania był prawdziwym przyjacielem i domownikiem puławskich gospodarzy, piewcą i wielbicielem swych dobroczyńców — przebywał tam przez parę lat Karpiński i Zabłocki, tam najpierw próbował pióra swego Niemcewicz¹⁾, tam bawił często Woronick²⁾, a z tych, co nauką mieli zasłynąć, Skan, Grodek³⁾ i wie-

¹⁾ Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich, wyd. Bibliot. uniwersal. str. 52.

²⁾ Dębicki: Puławy, t. I, str. 164.

³⁾ Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich. str. 51.

lu innych mniej sławnych i głośniejszych. Wszyscy oni tworzą — jak się Dębicki wyraża — „Społeczność Puław“

Z pomiędzy wyżej wymienionych najwcześniej z dworem Czartoryskich nawiązali stosunki Zabłocki i Książnin. Ci dwaj poeci żyli ze sobą lat dwadzieścia kilka w ścisłej i serdecznej przyjaźni, której liczne dowody znajdujemy w spuściźnie literackiej, zwłaszcza z pierwszych lat ich poetyckiego zawodu.

Że dotąd nie wyświetlono dokładnie genezy i czasu powstania niektórych ich utworów, zwłaszcza Książnina, że nie ustalono chwiejnych dat i szczegółów z ich życia, — pochodzi stąd, że traktowano ich zawsze oddzielnie, że nie zbadano dostatecznie ich wzajemnych stosunków osobistych i literackich i że nie zwrócono dokładniejszej uwagi na pierwsze ich utwory, a zwłaszcza „Erotyki“ Książnina.

Szczegóły stamtąd wydobyte nie będą może obojętne, jeżeli się zważy, że dotyczą życia i charakterystyki pisarza, którym się w ostatnich czasach żywo zainteresowano, poświęcając mu kilka cennych rozpraw w kierunku wyświetlenia stopnia zależności jego utworów scenicznych od wzorów obcych¹⁾ Mówię o Zabłockim. Wprawdzie stracił on bardzo wiele na tem bliższym poznaniu, gdyż okazuje się, że żadna z jego komedyi nie jest oryginalną, że wszystkie są przeróbkami obcych wzorów, przystosowanymi do otoczenia polskiego, ale pozostaje mu jeszcze zaszczyt głównego dostawcy sztuk²⁾ dla teatru warszawskiego od r. 1779. aż do wystąpienia Niemcewicza i Bogusławskiego, pozostaje mu tytuł największego naszego komedjopisarza aż do Aleksandra Fredry. Zabłocki i Książnin weszli w stosunki z Czartoryskimi wtedy dopiero, kiedy po zniesieniu zakonu Jezuitów zmuszeni byli wrócić do życia świeckiego.

¹⁾ Najważniejsze: p. Bolesł. Kielskiego: „O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej“ w Rozpraw. Akad. Um. t. 42, r. 1917. str. 178—201 i p. Ludwika Bernackiego: Źródła komedyi Zabłockiego w Pamiętn. literac. za rok 1907. zes. I. i nast., gdzie p. Bernacki wykazuje, że „Balik gospodarski“ i „Zabobonnik“ są parafrazą wzorów obcych. Tyle w zeszycie I. (maj b. r.). Dowiaduję się, że w zapowiedzianym dalszym ciągu ma autor wykazać, że „Fircyk“ i „Zabobonnik“ są podobnymi parafrazami.

²⁾ Własnoręczny ich spis, dokonany przez poetę, ogłosił prof. Kaśkowski w Pamiętn. liter. za rok 1905, zes. I.

Co do Książnina, to nikt nigdy nie wątpił, że już w pierwszej młodości po ukończeniu szkół jezuitkich wstąpił do nowicyatu w Witebsku¹⁾ i że w chwili zniesienia tego zakonu znajdował się w nim w Warszawie. Prócz wszystkich współczesnych wzmianek mamy na to dowody w dziełach jego²⁾ i we wstępie do zbiorowego tłumaczenia „Pieśni wszystkich Horacego przekładania różnych z r. 1773“³⁾, gdzie Książnin jest wymieniony między innymi Jezuitami, którzy brali udział w tej pracy.

Co się zaś tyczy Zabłockiego, to sprawa jego pobytu w nowicyacie zakonnym nie jest dotąd rozstrzygniętą. Wspomina wprawdzie o tem Dębicki⁴⁾ i Niemcewicz⁵⁾, pisze o tem Grümberg w liście do Richtera⁶⁾, ale nie wie o tym fakcie Dmochowski (wstęp do „Dzieł“ Zabłockiego przez siebie wydanych), nie znajdujemy też wzmianki o tem u innych nowszych autorów, piszących o Zabłockim, a Chmielowski np. twierdzi, że poeta nasz przybył do Warszawy, „ulegając szerszemu pragnieniu, które nie dozwoliło mu zamknąć się w granicach rodzinnej prowincyi (Międzyrzecz) i parło go w świat dalszy, gdzie życie tętniło“⁷⁾.

Nie wspomina też o nowicyacie Zabłockiego prof. Kaśkowski⁸⁾, który tego pisarza i jego twórczość badał gruntownie i cenne na tem polu porobił odkrycia.

Sądzę jednak, że w tej sprawie powinno już wystarczyć samo świadectwo Grümberga, który, jak to z jego listu⁹⁾ wynika, pozostawał z Zabłockim w przyjaźni, wspólnie z nim nawet mieszkał przez czas dłuższy, musiał więc mieć od samego poety dokładne wiadomości, dotyczące jego życia.

¹⁾ Urbs mihi praebet celebri donata lyceo, Rossiadum imperio proxima Vitepolis!... Regula Loyolae adrisit tetigitque medullas... Sic duo lustra meant... (Carmina, ks. I, V. Elegiacon.)

²⁾ Dzieła, wyd. Dmochowskiego, t. VII. str. 145.

³⁾ Druk ich ukończono w czerwcu 1773; p. t. II. str. ostatnia.

⁴⁾ Puławy, t. I. p. 157.

⁵⁾ Pamiętnik czas. moich, p. 333.

⁶⁾ Wizerunki i roztrząsania, poczet nowy, t. VII.

⁷⁾ Chmielowski: Nasza literat. dramat. t. I.

⁸⁾ Rozprawa o Zabłockim w sprawozd. gimn. w Brodach za r. 1897.

⁹⁾ Op. cit.

Wprawdzie notatka ta Grümberga pochodzi już z lat późniejszych, kiedy jego osłabiona pamięć nie pozwalała mu już przypomnieć sobie wielu ważnych szczegółów, ale przecież w samym fakcie pobytu naszego komedyopisarza w nowicyacie zakonnym Jezuitów Grümberg nie mógł się pomylić.

Prócz tej wzmianki mamy drugą wiarogodną o tem wiadomość u Niemcewicza¹⁾, który już w r. 1777. dostał się na dwór Czartoryskich (Pamięt. str. 50), spotkał się tam z Zabłockim i tak od niego samego, jako też od dworzan i domowników mógł powyższą wiadomość zaczerpnąć.

Oba te źródła są i wiarogodne i niezależne od siebie. Zresztą choćbyśmy przypuścili, że oba nieprawdziwe, to jeszcze w jednym z utworów naszego poety znajdziemy dowód na ich potwierdzenie taki, który już wątpliwości podlegać nie może. A co więcej, że z niego dowiadujemy się też, ile lat Zabłocki w nowicyacie przebywał.

Jest w „Zabawach przyjemn. i pożytn.“ (t. X. cz. II. p. 405 i nast.) z r. 1774. wiersz Zabłockiego, zwrócony do ks. Ad. Naruszewicza, Koadj. Bisk. Smol., — który nam tę kwestyę rozjaśnia. W nim w sposób alegoryczny opisuje nam poeta burzliwe i niepewne losy swego dotychczasowego życia. Zjawia mu się mianowicie „Bóstwo“ (personifikacja „losu“ poety) i przepowiada mu koleje życia na przyszłość. Mają je wypełnić cierpienia, troski i niedola. Między innymi tak to „Bóstwo“ przemawia do poety:

„Zgryzoty, które nieszczęścia przędą,
A rozpacz w czarny kłęb wije,
Świecką cię skryją pod rewerendą,
Dawszy kołnierzyk na szyję.

Ale że nie w tym masz umrzeć stanie,

Znów po trzech latach będziesz w żupanie“.

A więc potwierdza się wiadomość²⁾, że Zabłocki był

¹⁾ Op. cit., p. 333: „Zabłocki, jak Książnin, kleryk jezuicki...“.

²⁾ Grümberg tak pisze o tem: „... po skasowaniu Jezuitów Zabłocki wystąpił z zakonu razem z Dyonizym Książninem czy też Franciszkiem Karpińskim (!) — tego dostatecznie dzisiaj przypomnieć sobie nie mogę, to tylko wiem z pewnością, że z zakonu przeniósł się do dworu ks. Czartoryskich w Puławach (?), gdzie obaj razem z poetą, towarzyszem swoim uplacywanymi zostali...“ (op. cit.)

w nowicyacie duchownym, a z przytoczonego ustępu z „Zabaw“ wynika, że był tam 3 lata.

Czy wystąpił wcześniej, czy doczekał się kasaty zakonu (r. 1773.), jak podaje Grümberg. i to ostatnie jest najprawdopodobniejsze — tego napewne twierdzić nie można. To tylko pewna, że już w pierwszej połowie r. 1773. był w Warszawie, gdyż brał udział w tłumaczeniu „Pieśni Horacego“¹⁾, których druk ukończono w lipcu tego roku. Jeżeli więc sam wcześniej zakonu nie porzucił, to już od roku 1773., jeżeli nie wcześniej, miał sposobność zapoznać się i zaprzyjaźnić z Książninem²⁾.

Zapytajmy teraz, kiedy obaj nasi poeci nawiązali stosunki z Czartoryskim. Co do Zabłockiego, to czas ten możemy określić prawie z całą ścisłością³⁾.

Posłuchajmy tylko w dalszym ciągu słów „Bóstwa“, które mu już przepowiedziało, że po trzech latach życia zakonnego znowu zostanie człowiekiem świeckim:

„Z tej stanu zmiany, z której chcieć będziesz
Uczynić sobie swobodę,
W nowej przepaści nieszczęść osiędziesz
I piękną stracisz pogodę;
Będziesz się wahał różnymi duchy,
Nie mając żadnej z nikąd otuchy.
. sobie sam zostawiony
Będziesz się nudził daremnie,
Będziesz się w różne obracał strony,
Aż się upłacesz foremnie.
I tak dwa lata w tej będziesz matni
Ale to ma być już raz ostatni“.

A dalej obiecuje mu „Bóstwo“, że w tej walce z życiem zahartuje się, dojrzeje, „nauczy się sędziwo myśleć“ i znosić przeciwności losu; że w tym czasie weźmie się do pracy i nauki z całą usilnością i tak utoruje sobie drogę do szczęścia. Albowiem z tej pracy „pozna go rymopis sławny, jakiego ni-

¹⁾ W t. II, ks. IV. jest 7 pieśni jego przekładu.

²⁾ Że Książnin był już w tym roku w Warszawie, widzimy to też z przekładu Horacego.

³⁾ Odnośne daty w monografii Gawalewicza o Zabłockim są zupełnie błędne i niekrytyczne.

gdy nie miał wiek dawny“ (Naruszewicz). Poeta uda się dołnym z ośmiu „komisarzy“. Od tego więc roku już datują się niego, a ten użyje wszelkich sposobów, by mu dopomódz. Od bliższe stosunki Zabłockiego z księciem Ale też z drugiej tąd też będzie już miał „byt przyzwoitszy“, spokojne i lepsze strony te stosunki wcześniej nawiązać się nie mogły, życie. Tyle mu oznajmiło „bóstwo“, a poeta spostrzegł zbliżać-
 ulbowiem z „Puław“ Dębickiego (t. I. str. 33), opartych na jącą się chwilę, w której „nędza miała zbić karki“. Utwór-
 najlepszych źródłach, jasno wynika, że ks. Czartoryski do-
 kończy się apostrofą do Naruszewicza :

„Mężu!...

Znaj, że to ciebie głos wytknął Boski,

Któryś mię z mojej podźwignął troski!“

Poeta więc sam w tym utworze opowiada o sobie, że po zrzuceniu sukni duchownej, zostawiony własnemu losowi, znalazł się w bardzo przykrem położeniu, a nie mając zabezpieczonego bytu, cierpiał nędzę i niedostatek¹⁾.

Wziął się do pióra w tym czasie i zamieścił kilka utworów w „Zabawach przyjem. i pożytn.“, głównie przekładów z francuskiego. To zwróciło nań uwagę Naruszewicza, który wtenczas cieszył się już poparciem króla i powszechnem uznaniem. Ten widząc budzący się talent, pospieszył mu z pomocą, a przy rozległych stosunkach i znajomości przyszło mu to z łatwością.

Najprawdopodobniej pomoc Naruszewicza ograniczyła się do tego, że kiedy ks. Czartoryski, który od r. 1774., po dłuższej podróży za granicę, począł występować na arenie życia publicznego i potrzebował ludzi odpowiednio uzdolnionych do czynności pomocniczych w świeżo powsta-
 jącej Komisji edukacyjnej (r. 1774.), Naruszewicz polecił mu Zabłockiego, którego też książę generał nie pominął.

Już bowiem w r. 1774.²⁾ otrzymał nasz poeta stanowisko protokolisty w Komisji eduk., w której Czartoryski był je-

¹⁾ Miało to trwać według poety 2 lata, lecz zdaje się, że poeta nieściśle się wyraża, bo tak: Zakon Jezuitów zniósł papież Klemens XIV. bullą: „Dominus ac Redemptor noster“ z dnia 21. lipca r. 1773., ogłoszoną w Warszawie dopiero 8. listop. tego r. (p. Wiadomości warsz. z 13. listopada r. 1773., a wiersz powyższy pochodzi z r. 1774. A z tem to błąkanie się poety, musiało trwać najdłużej tylko rok. Chybabyśmy przypuścili, że Zabłocki jeszcze przed kasatą zakonu dobrowolnie z niego wystąpił, ale do tego przypuszczenia nic nas nie uprawnia.

²⁾ Szczegół ten i data zaczerpnięte ze źródła współczesnego: Kalendarza politycznego na r. 1775., bez pagin., przy wyliczaniu członków Komisji eduk.

Abogich poetów, co później.
 A zatem wiadomość z Grümberga zaczerpnięta, powtarzająca się u wszystkich późniejszych żywotopisów Zabłockiego, jakoby on wraz z Książninem zaraz po kasacie zakonu dostał się do Puław (w których nawet Czartoryscy wówczas stale nie mieszkali) — jest błędną i odrzucić ją należy. Co do Zabłockiego, to pobyt jego u Czartoryskich musimy przesunąć na czas trochę późniejszy. Nadto jest rzeczą wątpliwą, czy wogóle znalazł stałe pomieszczenie w domu księcia, a jeżeli je znalazł, to na czas bardzo krótki.

Mamy w „Zabawach przyjem. i pożytn.“ z r. 1775. (t. XI, cz. II, p. 343) „Odeę do Przyjaciela (do Fr. D. Książnina)“ pióra Zabłockiego, w której czytamy:

„Nie mam ja w swojej chatce obicia,
 Drogich kryształów, marmuru, złota;
 Ale mam za to spokojność życia,
 Którą mi jedna przyjaźń i enota
 Zna mię Pan¹⁾ mądry, co swymi dary,
 Dźwignąwszy los mój, nie żąda innej
 Po sercu wdzięcznej dla mnie ofiary;
 Dość na tem, że sam jest dobroczynny“

Naturalna, że „pałacu błękitnego“, ówczesnej siedziby książąt Czartoryskich nie nazywałyby „swoją chatką“ bez „obicia“. Taka chatka, to mieszkanie własne. urządzone stosownie do skromnych dochodów protokolisty²⁾ Z drugiej strony jest

¹⁾ „Ks. Adam Czartoryski“ — objaśnia sam poeta w przypisku.

²⁾ Przeglądając roczniki kalendarza politycz. z tego czasu, możemy się przekonać, że Zabłocki na stanowisku protokolisty wytrwał aż do r. 1794, nie posuwając się wyżej. Sekretarzem nie był wcale. Byli nimi: Piramowicz i Dziewałtowski. Nadto widać z kalendarza, że od r. 1784 był też Zabłocki „pensjonowanym członkiem Towarzystwa do ksiąg elementar.“; a więc razem z innymi pracował nad podręcznikami szkolnymi.

rzeczą pewną, że zostawał w tym czasie w bardzo blizkich Pierwsze oparcie znalazł w bibliotece Załuskich ¹⁾, gdzie i przyjaznych stosunkach ze swoim możliwym protektorem i bynajmniej skromnym wynagrodzeniem pracował pod kierunkiem Jawła w jego pałacu prawie codziennym gościem. Dmochowskickiego przy porządkowaniu księgozbiorów i katalogów Nie pisze we wstępie do dzieł Zabłockiego, że książkę używał nawiadomo, za czyjś pośrednictwem się tam dostał, lecz prawdziwego poety do początkowej edukacji swoich dwojga najstarłopodobnie na polecenie Naruszewicza, z którym znał się jeszcze dzieci za osobnym wynagrodzeniem. Nic się temu nieze z zakonu. Pracując w bibliotece, miał tam sposobność zaprzeczenia; Zabłocki jako protokolista musiał mieć w „Kooznać się ze wszystkimi literatami i uczonymi ówczesnej misji eduk.“ nie wiele czynności, był tam zajęty tylko w czaWarszawy. Już nawet przedtem dał się poznać szerszemu się posiedzeń i obrad, a więc mógł przyjąć równocześnie obojętowi ze zbiorowego przekładu „Pieśni Horacego“ i z utworów oryгинаlnych, zamieszczanych w „Zabawach“ od r. 1773 ²⁾.

Podobne były w tych latach losy Książnina. I on były to ody, pieśni i wiersze okolicznościowe. Wniesieniu zakonu Jezuitów pozostawiony sam sobie, żył w biedzie i niedostatku. Te pierwsze plony pracy literackiej młodego poety, chociaż i niedostatku. W utworach jego łacińskich, odnoszących się jeszcze bardzo słabe i nieudolne, zwróciły na niego uwagę do tej chwili, wydanych pod tytułem „Carmina“ w r. 1781. Wskazuje na to okoliczność, że ks. Czartoryski, który mu ofiarował u siebie miejsce, znajdujemy o tem wzmianki samego poety, technące zwaćpiesce przybocznego sekretarza i przyjął go na swój dwór. Stało się to nie bez powodu, a nie brak przeszłości i wiekiem młodzieńczym. Widać to, gdy wśród dowodów, że jakieś stosunki (a może dopiero chęć ich nawiązać ciężkich warunków życia przenosi się poeta często myślą w rozania), między księciem a Książninem istniały już w r. 1774. W dziełach Witebska i śni o tamtejszych pagórkach, źródło wskazuje na to oda naszego poety „Z okazji narodzonego dnia w gronie braci i rówieśników młodzieńcze wymyślał zabawy“ z r. 1774. (t. X., cz. II.) Fakt pomieszczenia Książnina i igraszki, lub gdy z rozrzewnieniem wspomina o ojciech swych Czartoryskich (w początku r. 1775. lub z końcem 74) o tyle ich, którzy już mogli zalegali ¹⁾. Echa pesymizmu i zwaćpiedła nas ważny, iż łączą się z nim pierwsze błyski tego ognia widoczne są w kilku utworach łacińskich, zwłaszcza w literaturze i nauce, które przy poparciu hojnego mecenasów w wierszu p. t. „Ad Fr. Bohomolec“ (ks I. p. 4). Oto jako wyjątkowych przymiotach i zaletach, zarazem literata poeta maluje tam swoje położenie:

Postquam Loyolae navim concusserit Auster,
 Desilui laceram naufragus in tabulam.
 Tum quaero portam, tranquilla gaudia vitae,
 Mergor et emergor ludibrium pelagi.

 Non est errantem qui ducat iterque secundet.
 Non est, securam qui dare possit opem“.

i estety, jaśniejszym później (w Puławach już) zabłysło plomieniem, skupiając kilku ówczesnych poetów i wprowadzając zarazem nowe pierwiastki do poezji polskiej.

¹⁾ Dmochowski: Przedmowa do dzieł Książnina.

²⁾ W t. VIII. z r. 1773 znajdujemy odę Książn. p. t. „Pieszczochy Dymy“ i parę epigramatów z Ovena.

³⁾ Per. „Odę do Przyjaciela“ Zabłockiego z r. 1745: por. też szkic biograficzny o Książninie p. Jankowskiego w „Pamiętniku literac.“ za r. 1904, str. 363.

Widać więc z tego, że najpierw na dwór Czartor. z ówczesnych poetów dostał się Książnin, a nie Zabłocki. Rzęzewski (Aer: Pierwszy romantyk, Przegląd pols. 1882) rozpowszechnił przeciwne mniemanie. Według niego, Zabłocki widząc, że otoczenie dworskie nie odpowiada jego usposobieniu, wycofał się stamtąd zrezygnując, podsuwając za siebie Książnina. Widzimy jednak, że tak nie było.

¹⁾ Carmina, ks. I., 3., Ad. Joseph. Leszczyński:
 ... „O sacros patrum tumulos, manesque verendos,
 Quas coluisse olim mi fuerat volupe:
 Spargere queis flores vellem persaepe recentes.
 Adicere atque suis ossibus ossa mea“ etc.

O tych utworach łac. zobacz rozprawkę Chmielowskiego: „Ostatni poeta polsko-łac.“ Eos 1903.

II.

STOSUNEK OBU POETÓW DO SIEBIE.

Wskutek bliższego zetknięcia się i poznania na dworze Czartoryskich, Zabłocki i Książnin zaprzyjaźnili się ze sobą szczerze i serdecznie. Zbliżała ich do siebie i wspólna wymiana myśli i równość wieku i również szlachetny sposób myślenia a wreszcie odmiennosc wrodzonych charakterów i usposobień która sprawiła, że te dwie natury wzajemnie się dopełniały i gnęły do siebie i zwierzały się sobie. Zabłocki — to młody dzieńec wesoły i towarzyski, w obejściu szczery i otwarty, umiejący się podobać poci pięknej i zawiązywać liczne stosunki miłosne, słowem natura bujna i szeroka, — a Książnin — to chodząca skromność, więcej w sobie zamknięty, w towarzystwie poci pięknej nieśmiały, z usposobienia tkliwy, skłonny do rozmarzania się i melancholii. Pomimo tak różnych natur i usposobień, mieli ci dwaj ludzie ze sobą duży i cenny cech wspólny. Przedewszystkiem ożywiała ich ta sama zażyłość i szlachetność charakterów, ta sama gorąca miłość ojczyzny, przebijająca się w ich życiu i dziełach, ta sama cześć dla ludzi zasłużonych, ta sama szczerosc i otwartosc względem siebie, która kazała im dzielić się radością i smutkiem, dobrą i złą dolą. A wszystko to miało ten skutek, że się ceniłi i szanowali, że sobie udzielali rad i wskazówek, słowem, że:

„Jeden drugiemu swe serce otwierał,
Jeden drugiego podzwigał i wspierał.“¹⁾

Ta zażyłość odzwierciedliła się w utworach obu, głównie zaś w „Erotykach“ Książnina. Tam znajdujemy wiele szczegółów do stosunku obu poetów i ich prywatnego życia, tam mamy bliższe przyczynki, odnoszące się do małżeństwa Zabłockiego, wreszcie do genezy i czasu powstania „Żalów Orfeusza“ Książnina.

Poza tem jednak niema w utworach ich wzajemnego naśladownictwa, lub przejmowania choćby najdrobniejszych nawet pomysłów literackich. Z tego u nich ani śladu.

¹⁾ Erotyki: „Dwaj pasterze“, ks. X. 29.

W „Erotykach“ Książnin zamieścił kilka utworów, w których dotyka dwukrotnej, nieszczęśliwej miłości swego przyjaciela. Tak dowiadujemy się, że pierwszy raz kochał się Zabłocki w jakiejś, bliżej nam nieznannej Zosi, która umarła, nim się z nią ożenił; drugi raz w Kasi, podobno aktorce sceny warszawskiej²⁾, którą pojął za żonę, ale już po kilku miesiącach szczęśliwego pożycia także utracił. Do tej pierwszej miłości Zabłockiego odnosi się utwór Książnina p. t. „Zrażona miłość“³⁾ i „Tren żalony“,³⁾ wywołany śmiercią Zosi. Czytamy tam:

„Czy słońce świeci, czy księżyc nieci
Łunę po nocy rosię,
Bądź rzucę okiem, bądź sunę krokiem,
Nie masz mej lubej Zosie.
Nie masz mej lubej, z którą ja śluby
Wieczne stanowić miałem:
Cios nas żalony śmierci nieznośnej
Srogim przeciał rozdziałem.

Książnin staje tu, — jak w wielu podobnych wierszach, na stanowisku nieszczęśliwego przyjaciela i wyraża jego boleść za ukochaną we śnie i na jawie.

Po wyrazach współczucia przychodzi kolej na pocieszenie przyjaciela. („Smutny rozdział“, ks. II. 4.) Książnin wskazuje zbolełemu towarzyszkowi swemu źródło pociechy w uznaniu tego nieszczęścia za wolę Bożą, przeciw której wyrzekać nie wolno.

Rada to szczerza, bo wypływająca ze stałych przekonań religijnych, z prostej i głębokiej wiary Książnina, w której sam do końca życia szukał pociechy, upatrując w Bogu źródło ratunku dla nieszczęśliwej ojczyzny.

Zabłocki zdaje się wnet przeboleł tę stratę. To też nie prawdziły się słowa przyjaciela, który mu przepowiadał, że

¹⁾ List Grumberga. Dla ścisłości tylko prostuję błędną notatkę Chmielowskiego (Franc. Zabł.: Echo muzyczne, teatralne i artyst. r. 1889), który Zosią żonę Zabłockiego nazywa.

²⁾ Erotyki, ks. I. 26.

³⁾ Erot., ks. I. 34.

powtórna miłość nieprędko zagości w jego sercu¹⁾. Pierwszy zawód puścił w niepamięć i zakochał się po raz drugi w Kasi.

Kniaźninowi, który przez długie lata uwielbiał jedną kobietę, musiała się ta zmienność przyjaciela nie podobać. To też w jednym z utworów²⁾ czyui mu wyrzuty, że w tak krótkim czasie zmienia przedmiot miłości, że „do Kasi wdziernej od powabnej Zosi miłość przenosi”. Ma mu za złe, że gdziekolwiek stąpi, wszędzie się kocha. Żałam widzi ujemny wpływ jego miłostek na pracę umysłową, przypomina mu, że po śmierci Zosi postanawiał sobie trzymać się zdaleka od kobiet, aż otó znowu ulega nowym powabom niewieścim.

Utwór ten pisany w tonie lekkim i żartobliwym, ale niezawodnie ukrył w nim Książnin dużo żalu do przyjaciela o to, że ten z powodu ciągłych umizgów i konkurów zaniedbał działalność pisarskiej³⁾. Musiały te umizgi być częste i coraz inne, bo Książnin wyraża się sceptycznie i niedowierzająco o tej nowej miłości Zabłockiego⁴⁾.

1) „Zrażona miłość“:

„Pierwsze powaby i pierwsze ponęty
Trują poślednie; nigdy tak dotknięty
Umysł nie będzie, jak co pierwszy zapal
Po sercu drapał.“

2) „Słabe przedsięwzięcie“, ks. III, 12.

3) „Próżno twe pióro po papierze kryśli,
Zgarniając w kupę rozbląkane myśli.
Zapęd dowcipu w niwecz się obraca.
Próżny wysiłek, próżna widzę praca,
Gdzie niszczy miłość i we dnie i w nocie
Prac tych owoce“.

4) Ibid. „Wszakże nie długo pali chuć człowieka.
Znowu mi będziesz filozof Seneka,
Gdy ci myśl nowa, lub przypadek zgasi
Miłość do Kasi“.

Z tym ostatnim utworem pozostaje w ścisłym związku inny, p. t. „Sen ciekawy“, w którym znowu znajdujemy aluzję do kochliwej natury Zabłockiego¹⁾.

Książnin był tym razem złym prorokiem: Zabłocki się z Kasią ożenił. Według Grümberga i Dmochowskiego miała być ona aktorką sceny warszawskiej.

Fakt ten miał wielki wpływ na przyszłą działalność literacką Zabłockiego i na dalsze koleje jego życia.

Już przedtem musiał sobie Zabłocki zdawać sprawę z rodzaju swego talentu, że wszystkie dotychczasowe pretensjonalne ody, nudne pasterki i pieśni bez zalet, których znaczną liczbę umieścił w „Zabawach przyjem. i pożytk.“, to nie jego żywioł. Poeta, który miał uzdolnienie, ale innego rodzaju, nie mógł być zadowolony ani ze swych dotychczasowych utworów oryginalnych, ani z przekładów traktatów filozoficznych, jak „Rozmowy Sokratyczne“ i in. Nadto zachęta i przykład księcia, który, chcąc podnieść scenę polską, sam zabrał się — choć bez wielkich sukcesów — do pisania komedyi, wrodzone Zabłockiemu usposobienie do satyry, jakoteż większa dojrzałość, musiały naszemu poecie wskazać drogę, jego talentowi najwłaściwszą, tj. drogę komedyi. Już te okoliczności zbliżyły Zabłockiego do sfer teatralnych. Do tego jeszcze przybyło małżeństwo z aktorką, które musiało mieć ten skutek, że Zabłocki podziękował księciu za miejsce na jego dworze (jeżeli tam stale przebywał), usunął się z wielkopańskiego środowiska (choć stosunków z niem nie zerwał), a pociągnięty wrodzoną żylką i pod wpływem swej żony jeszcze więcej zbliżył się do teatru, zaprzyjaźnił się z aktorami i poświęcił się od-tąd prawie wyłącznie twórczości dramatycznej.

Na jaki czas przypada to małżeństwo? We wszystkich życiorysach znajdujemy wzmianki, że ze żoną żył krótko, ale dotyczących dat dotąd ściśle nie określono. Stąd też niepe-

1) Ks. III. 16: Opowiada w nim poeta swój sen: a mianowicie, kiedy raz odpoczywał na miękkim posłaniu z traw i kwiatów, wśród pięknej natury i błogiego spokoju, kolysany do snu śpiewem skowronków, brzękiem owoców i łagodnymi podmuchami zefirków, napadła go nagle gromada smoków i poraniła strzałami z łuków. Utwór kończy się wskazówką dla przyjaciela, jak ma ten sen rozumieć: „Tłumacz, a opak: miłośćby mnie zjadła, By tak napadła“.

wność, kiedy powstały „Żale Orfeusza“ Książnina, stąd twierdzenie, że miejsce sekretarza (!) w Komisji eduk. otrzymał Zabłocki jako podarek ślubny) od księżnej Czartoryskiej, stał wreszcie przypuszczenie, że śmierć żony spowodowała go do przywdziania sukni duchownej i t. d.

Otóż przy pomocy utworów Książnina i Zabłockiego możemy chwiejne daty ustalić i błędne domysły sprostować.

W r. 1775. nie był jeszcze Zabłocki żonaty.¹⁾ Potem kochał się w Zosi, która umarła. Przypada to zapewne na rok 1775. lub 76. W r. 1777. — jak z Pamiętników Niemcewicz wynika — przebywał jako dworzaniu księcia w Wołczynie. Musiał więc być również jeszcze nieżonaty, bo mimo całej liberalności książąt Czartoryskich trudno przypuścić, by przyjęli na swój dwór aktorkę. Były to przecież czasy, w których aktorów uważano za coś bardzo niskiego, a ich zawód za zaniechęć, przynoszące ujmę człowiekowi; zachodziły nawet wypadki odmawiania aktorom chrześcijańskiego pogrzebu!

Z drugiej strony zaś, jeżeli Zabłocki żył z żoną przynajmniej kilka miesięcy (Grümbert podaje, że miał córkę), to musiał się ożenić albo w ciągu r. 1777., albo z początkiem 1778., bo jest rzeczą pewną, że w r. 1779. był już wdowcem.

Mamy na dowód tego szereg utworów Książnina, napisanych pod wpływem żalu i rozpaczki Zabłockiego po stracie żony. Utwory²⁾ te umieścił Książnin w Erotykach, które wyszły z druku w r. 1779. W pierwszym z nich, zatytułowanym: „Do przyjaciela“, czytamy zaraz na początku:

„Cóż to Zabłosiu! kir włożyłeś na się?

Miałeś przyjemną i straciłeś Kasię!

a dalej: Miłe ci z wiatrem wionęły rozkosze

Zaledwoś szczęścia skosztował potrosze“.

¹⁾ Wójcicki: „Życiorys znakomit. Polaków“ t. I.

²⁾ W Zabawach (t. XI., cz. II., str. 395) z drugiej połowy r. 1775 mamy wiersz Zabłockiego, gdzie czytamy:

„Mijają latka mego młodziństwa,

Rozum się z pieluch otrząśł surowy:

Ten na mnie gdera o stan bezżeństwa,

Panie! słuchać cię jestem gotowy.“

³⁾ Tych, które wprost odnoszą się do śmierci żony Zabłockiego, jest pięć: t. II., ks. VIII., 23—27.

w dalszym ciągu pociesza poeta przyjaciela, jak może i umie, perswadując mu, że to zrządzenie Boga. W końcu każe mu wyryć mogiłę, złożyć w niej zwłoki „swej pani“, na mogiłę posadzić kwiaty, a sam ma na pobliskiej topoli wyryć taki napis:

„Tu leży Kasia! równej małż strapiiony

Nie znajdzie żony“.

Ten utwór i cztery następne, w których poeta, stając w położeniu nieszczęśliwego małżonka, skarży się „do Gwiazd“, „do Echa“, „do Słońca“ (w ostatnim z tych utworów opisuje igrzyska w atafalk), są dowodem, że żona Zabłockiego umarła najpóźniej w pierwszej połowie 1779. roku, a może już przy końcu r. 1778, (co jest jeszcze prawdopodobniejsze¹⁾).

W tych wierszach Książnina mamy też zapewnienie, że życie Zabłockich bardzo zgodne i szczęśliwe, trwało nader długo (w „Żalach“ mówi o „krótko“). Widać z nich dalej, że Zabłocki odczuł stratę żony boleśnie i długo nie mógł jej przeboleć.

Książnin słowem i pismem pocieszał swego druha, kojąc jego smutek, radził zaniechać lamentów i leż nad tem, co się już nigdy nie wróci, a przywodząc na pamięć obrazy przykłady niestałości szczęścia ludzkiego, wskazywał mu źródło jego boleści w niezbadanych wyrokach niebios, przeciw którym sarkać nam nie wolno³⁾.

¹⁾ Te utwory, napisane pod świeżym wrażeniem śmierci żony Zabłockiego, umieścił autor w Erotykach, wydanych w r. 1779. Chociażby Erotyki wyszły nawet przy końcu 1779 r., to jednak od napisania odnośnych utworów do chwili wydania Erotyków sporo czasu upłynęło. Z tych względów technicznych, nadto z pomieszczenia dotyczących wierszy w ks. VIII. (w dalszych dwu są jeszcze inne już nie pod świeżym wrażeniem pisane, choć do tego samego faktu się odnoszące), z tego więc można wnosić, że przynajmniej parę miesięcy przed wydaniem były napisane; stąd wynika, że Zabłocki owdowiał już w pierwszej połowie r. 1779. jeżeli nie przy końcu r. 1778.

²⁾ Widać to z takich wyrażeni, jak: „Miłe ci z wiatrem wionęły rozkosze, zaledwoś szczęścia skosztował potrosze“; albo: „Znam twoją zulość, wielbiłem jej cnoty, o krótka chwilo szczęśliwej pieczyoty“. Dedykacja „Żalów Orfeusza“ z r. 1787.).

³⁾ „Potucha“ (ks. IX., 1) — wiersz pisany później, gdy przyjaciel już z pierwszego żalu ochłonął. Dla dokładności trzeba dodać, że prócz wymienionych, dwa jeszcze utwory z Erotyków odnoszą się do stosunku bu naszych poetów: 1) „Do Drużby“ (ks. XI., 26) 2) „Przaj pasterze“ (ks. X., 29).



Prócz tych kilku utworów pomniejszych, mamy jeszcze większą pracę Książnina, którą wywołała śmierć żony Zabłockiego Mowa tu o „Żalach Orfeusza nad Eurydyką“, w danych dopiero w zbiorowym wydaniu dzieł Książnina w r. 1787. Pierwszy to większy i oryginalny jego utwór, którym się cieszył i chlubił¹⁾. A kiedy powstał?

III.

STOSUNEK DO DWORU CZARTORYSKICH.

Przed „Balikiem gospodarskim“ Zabłockiego, wydany w r. 1780, znajdujemy wierszyk²⁾, w którym autor dedykuje swą „operę“ Książninowi. Tam między innymi czytamy: „Czytać będzie twe treny, któreś w zgonie moim, opierając się na ich własnych utworach z tego czasu, do Gdym nad nią życie ronił, wdzięcznie spiewał Chłowałiśmy na jaw nowe szczegóły, dotyczące ich życia.

Przed „Balikiem gospodarskim“ Zabłockiego, wydany w r. 1780, znajdujemy wierszyk²⁾, w którym autor dedykuje swą „operę“ Książninowi. Tam między innymi czytamy: „Czytać będzie twe treny, któreś w zgonie moim, opierając się na ich własnych utworach z tego czasu, do Gdym nad nią życie ronił, wdzięcznie spiewał Chłowałiśmy na jaw nowe szczegóły, dotyczące ich życia.

Przed „Balikiem gospodarskim“ Zabłockiego, wydany w r. 1780, znajdujemy wierszyk²⁾, w którym autor dedykuje swą „operę“ Książninowi. Tam między innymi czytamy: „Czytać będzie twe treny, któreś w zgonie moim, opierając się na ich własnych utworach z tego czasu, do Gdym nad nią życie ronił, wdzięcznie spiewał Chłowałiśmy na jaw nowe szczegóły, dotyczące ich życia.

Przed „Balikiem gospodarskim“ Zabłockiego, wydany w r. 1780, znajdujemy wierszyk²⁾, w którym autor dedykuje swą „operę“ Książninowi. Tam między innymi czytamy: „Czytać będzie twe treny, któreś w zgonie moim, opierając się na ich własnych utworach z tego czasu, do Gdym nad nią życie ronił, wdzięcznie spiewał Chłowałiśmy na jaw nowe szczegóły, dotyczące ich życia.

Przed „Balikiem gospodarskim“ Zabłockiego, wydany w r. 1780, znajdujemy wierszyk²⁾, w którym autor dedykuje swą „operę“ Książninowi. Tam między innymi czytamy: „Czytać będzie twe treny, któreś w zgonie moim, opierając się na ich własnych utworach z tego czasu, do Gdym nad nią życie ronił, wdzięcznie spiewał Chłowałiśmy na jaw nowe szczegóły, dotyczące ich życia.

¹⁾ Czartoryski: Życie Książnina, Przegląd poznański. 1853.

²⁾ „Balik gospod.“ r. 1780., wiersz wstępny.

Znany dopiero „Żale“ ze zbiorowego wydania dzieł Książnina z r. 1787., ale te „Żale“ to edycja druga skrócona i poprawiona, ja sam poeta zaznacza. Czy wyszły przedtem i kiedy, tego nie mogłem szukać. Nasuwa się tu uwaga, że „Żale“ z r. 1787. nie zostały wydane w tej formie, jaką miały pierwotnie, gdyż inaczej nie zaznaczałby że to „edycja druga skrócona i poprawiona“. Jeżeli zaś zważymy, Książnin swe utwory w kilka lat po ich napisaniu gruntownie poprawiał, przerabiał i zmieniał (por. „Miłość wiejska i miejska“: Erot. ks. VI., 18-a Liryki, t. I., ks. III., 23; „Kaskada“: Erot. ks. VIII., 4, a Liryki t. I., ks. III., 3; „Do Przyjaciela“: Erot. ks. IX., 33., a Lir. t. I., ks. 15; „Wasy“ i inne), przyjdziemy do przekonania, że pierwotne „Żale“ uległy znacznym zmianom i że mamy do czynienia z utworem początkowym, innym w wykonaniu niż obecnie. Jak daleko mogły sięgać te zmiany o tem trudno dziś sądzić.

Jeszcze jedna uwaga się tu nasuwa: Z notatki Karpińskiego, umieszczonej w Pamiętnikach (Bibliot. dzieł wybor. str. 93) wynikałoby, że „Żale“ Książnina napisane pod wpływem jego (Karpińskiego) wskazówek rady, a więc dopiero po r. 1780., bo już dobrze jesienią tego roku zjechał dopiero Karpiński na dwór księcia. Sądzę, że zapewnienie Karpińskiego, jakoby Książnin w „Żalach“ naśladował go w tkliwym a prostym sposobie tworzenia, może się odnosić jedynie do późniejszej przeróbki. Należyć też zaznaczyć, że „Żale“ nie były pisane pod świeżem obrażeniem. Widzimy to ze słów poety w wierszyku dedykacyjnym przed „Żalami“ zamieszczonych: „Długo czekawszy, aż cię czas ukoi, Jeszcze się przyjaźń o twe serce boi.“ Ale też jeżeli „Żale“ powstały dopiero w roku 1780., a nie wcześniej (1779), to w każdym razie w pierwszej połowie tego roku (tj. 1780), przynajmniej przed przybyciem Karpińskiego na dwór Czartoryskich, Książnin przeciwным bowiem razie nie miałby Książnin czasu na napisanie tego utworu w r. 1780., a tem mniej nie mógłby mu zań dziękować Zabłocki w wierszyku przed „Balikiem gospodarskim“, który też już w r. 1780. wyszedł z druku.

Jeszcze jedna uwaga się tu nasuwa: Z notatki Karpińskiego, umieszczonej w Pamiętnikach (Bibliot. dzieł wybor. str. 93) wynikałoby, że „Żale“ Książnina napisane pod wpływem jego (Karpińskiego) wskazówek P. Jankowski więc, przyjmując zapewnienie Karpińskiego za prawdziwe, jakoby „owocem rady jego miały być „Żale Orfeusza“, niedość dokładnie tę kwestyę rozważył.

blocki, jako codzienny gość, zarazem nauczyciel starszego syna Adama, a podobno także dworzanin księcia (ale w tym kim razie krótko tylko, między r. 1775 - 77).

Na dworze tym nabywali obaj dworskiego poluru i w kwintnego obejścia, a nie zrywając łączności z całym snym kierunkiem literackiego prądu, byli tam jego wicielami i wyobrazicielami.

Początkowo był Książnin jakiś czas przybocznym sekretarzem księcia. Jednak ten rodzaj jednostajnej i narzuconej pracy nie odpowiadał poecie, którego serce — jak mówią Czartoryski¹⁾ — porywało w swobodne i nieokreślone pole imaginacji²⁾. Dlatego też, szanując indywidualność poety uwolniono go od przykrych obowiązków sekretarza, zatrzymując na dworze w charakterze domownika i nadwornego poety³⁾.

Od czasu ścisłych stosunków z tym arystokratycznym i magnackim dworem, oddziaływała na obu naszych poetów ta atmosfera wykwińskiego towarzystwa owego czasu, życia wesołego i swobodnego bez troski o chleb codzienny, wśród zabaw i zajęć, mających wybitną cechę ośmnastego wieku przy których w czyn wcielano estetyczne zapatrywania z ka-

nonu Delilla. Mam na myśli tę sielankowość konwencyonalną z podkładem sentymentalizmu, powszechną i modną, a podsycającą jeszcze przez kosmopolityczny na ogół (w tym czasie!) charakter domu Czartoryskich.

Zwykle się mówi i pisze, że dwór księcia Generała, to drugi parnas poetów polskich, siedlisko oświaty i nauki Stanisława Augusta. Tak było istotnie. „Ale nie należy sadzić, że dwór ten to jakiś wielki zakład naukowego pedantyzmu i powagi. Przeciwnie, tam i poważne prawa i zajęcia przybierały lekką formę światowości i powściągliwości pióra, aby wiersze napisać do sztambucha, szaradę w grach towarzyskich dobierać rymowane końcówki sypać dowcipami; a już kto zdołał napisać komedię okolicznościową, odeę na jakąś uroczystość, — ten zdobywał sobie zawrzożyny. Trzeba było także i Melpomeny i Talii łączyć dać: bo taniec, teatry amatorskie i obrazy z żywych osób dochodziły nieodzownie w program każdego licniejszego zebrania.“

Ta charakterystyka książęcego dworu odnosi się głównie o czasów późniejszych, do tzw. okresu puławskiego (od roku mniej więcej 1784), ale początków tego już wcześniej szukać należy.

Zmieniło się później to życie swobodne i wesołe, obliczone tylko na to, by błyszczeć wspaniałością, polosem i modą, nie pozwalając się w tem nikomu wyprzedzić. Zmienili się gospodarze domu, spoważniali i ich domownicy pod wpływem ogólnej zmiany pojęć w narodzie, pod wpływem przykładu 4-letniego, groźnych wypadków i nieszczęść w ojczyźnie. Ustało to życie rojne i gwarne, ta pogonia za przyjemnością i zabawą, mającą cel w samej sobie, znikła ta sentymentalna maniera, zmieniła się ta szata obca, powierzchowna konwencyonalna, bez widocznej myśli głębszej politycznej i patriotycznej; pogłębił się sposób myślenia i kierunek zajęć codziennych, odezwało się uczucie szczerze, swojskie, niesadane, zrodziła się chęć pracy poważnej z ideą uzdrowienia języzny. Było to, ale dopiero później.

Tymczasem zaś to życie książęcego dworu (w Warszawie, Powązkach, Rożance, Wolezynie i innych rodowych majątkach Czartoryskich) do czasu przeniesienia się na stały pobyt do Puław, to ciągła idylla, to sielanka wśród kwiatów, rajów i sztucznych ogrodów, z przebraniami za boginie pasterkami i pasterzami, to ubieganie się za światowością i rozryw-

¹⁾ Życie Książnina: Przegląd poznań. r. 1851, t. XII. p. 121. i następnie.
²⁾ Sekretaryat jego musiał trwać bardzo krótko, bo Niemcewicz opisując dwór Czartoryskich (Pamiętniki, p. 50-51) chwilowo bawiąc w Wolezynie r. 1777, wymienia jako sekretarzy księcia: Zdzilkowskiego, Dulembę i Borzęckiego, a Książnina i Zabłockiego pomieszcza wśród dworzan. Błędny więc jest domysł Jankowskiego, że Książnin dopiero r. 1778 lub 1779 przestał być sekretarzem księcia. (Pamięt. liter. r. 1900, str. 365). — Niemcewicz podaje też, że Książnin uczył młodego księcia Adama literatury pols., a Zabłocki historyi.

³⁾ Puławy, t. I. str. 149.

kami, za miłością sentymentalną do tych „pasterek“, zwykle nieszczęśliwą, która powoduje jęki, narzekania, płacze i mdłości zawiedzionych kochanków.

Ta atmosfera czasu, całej epoki Stanisławowskiej wogólności, a najbliższego otoczenia w szczególności, rozpowszechniona u nas pod wpływem modnego pseudoklasycyzmu francuskiego, reprezentowana na dworze książęcym przez księżną Izabelę, z natury skłoną do marzycielstwa i sentymentalizmu, nie mogła pozostać bez wpływu na młodych poetów, lecz musiała się odbić na ich życiu i dziełach.

O ile zaś to otoczenie miało dodatni, lub ujemny wpływ na rozwój talentu obu naszych pisarzy, o ile obaj znajdowali podniecie do pióra i w jakim rodzaju twórczości, — będziemy mogli ocenić, jeżeli wglądniemy bliżej w ich utwory z tego czasu.

Z góry już trzeba przyznać, że to środowisko różnie na obu poetów oddziało: na Książną przeważnie ujemnie, na Zabłockiego dodatnio. Wynikło to i z nierównego czasu pobytu na dworze książęcym i z różnego charakteru obu pisarzy, jako też z różnego rodzaju ich talentu. Pierwszy z nich zanadto się zrosł z domem Czartoryskich, za wiele mu zawdzięczał, zanadto przejął się życiem jego nawet w codziennych drobiazgach, zanadto był naturą bierną i na wpływy podatną, wrażliwą i słabą, by się wyzwolić z pod wpływu panującej na dworze mody i wznieść się nad stanowisko nadwornego poety.

Od pierwszej prawie chwili swego poetyckiego zawodu poświęcił Książnin swe pióro na usługi Czartoryskich. Już w r. 1774 pomieścił w „Zabawach p. i p.“ „Ode do ks. Czartoryskiego z okazji narodzonego syna Konstantyna“.

Pierwszy to ślad nawiązania stosunków, plód w duchu napuszonym, bombastycznym i panegirycznym W r. 1776 wydał „Bajki“ i dedykował je księciu. Na ten czas też przypada powstanie wielu utworów z „Erotyków“ (2 tomy, wyd. w roku 1779), sielanek oryginalnych, epitalamiów, pieśni i wierszy okolicznościowych odnoszących się po największej części do domu Czartoryskich. Z tych sielanki zwłaszcza — chociaż słabe i nieudolne — były w duchu ówczesnej sentymentalnej

maniery, dostrajały się do otoczenia i czyniły zadość cikliwej czułościowości. Bardzo one do siebie podobne, a bardzo charakterystyczne dla tła czasu.

Są to najczęściej nader czule monologi „pasterzy“ wywodzących żale i skargi na zdradę „pasterek“, lub brak wzajemności. W tem zbliżają się one do wielu sielanek Karpińskiego, lecz są mniej od nich udatne, mniej mają rzewności i mniej uczuć tkliwych, a natomiast są bardziej mdle, jednostajne i nużące ze swą szatą mitologiczną, z brakiem prawdy i szczerości. Przepelnione są mitologią tak w obrazach, jak i pojęciach; imiona w nich obce (Dafnisy, Alkony, Filony, Likorysy, Egony, itd., imiona swojskie, jak: Hanka, Kasia, są rzadkością), język niebogaty i zaniedbany.

W zależności od dworu przeżył Książnin aż do czasu swego obłąkania. Z miary i skutków zupełnego oddania się księstwu musiał sobie nawet poeta sprawy nie zdawać, bo szło ono w parze ze szczerem przywiązaniem. Dworakiem w guście Trembeckiego nigdy nie był, za zyskiem osobistym nie gonił; miał prawdziwe uwielbienie i cześć dla swoich dobroczyńców, cenil w nich szlachetność zasad, miłość kraju i obywatelskie czyny, a niedostrzegał w nich żadnych stron ujemnych. Lecz to bezwzględne uwielbienie zacieśniało zakres jego uczuć i wyobraźni, a talent jego obniżało do opisu błahych i drobiazgowych spraw codziennych. Jako poeta nadworny poczuwał się Książnin do obowiązku pisania na zawołanie. kierował się w tem nie tyle własną chęcią i wewnętrznym popędem twórczym, ile raczej życzeniami dworu. To też cała prawie jego spuścizna jest tylko odzwierciedleniem uczuć, myśli, dążeń i pragnień tego środowiska, w którym się obracał. Wypadki na dworze, zwykle zajęcia a nawet dziecinne zabawki, to pobudki jego twórczości i to obszernych nawet poematów.

Gdy np. w r. 1783 Montgolfier wynalazł balon, a w Warszawie z dobrym skutkiem spróbowano powietrznej jazdy, w Puławach powstała zaraz myśl zrobienia takiej „machiny“. Zawiązano ad hoc „Towarzystwo balonowe“, dokonano dzieła w ciągu wieczorów zimowych przy pomocy matematyka L'Huillier'a, na aeronautę przeznaczono kota (!) i puszczono do

góry. Na Książnina nałożono zadanie opisanie tego zdarzenia na uświetnienie dziecinnej zabawki!)! Poeta więc bierze pióro do ręki i pisze w tonie poważnym poemat „Balon“ w 10 pieśniach, o treści nikłej, błahej, nadającej się raczej do poematu satyrycznego, — zdobywając się tylko tu i ówdzie na ton żartobliwy. Do tych 10 pieśni — jak gdyby ich było zamało, — dodaje jeszcze dwie pt. „Gala Wielka“, w której opisuje „instalację Towarzystwa balonowego.“

Oba poematy nudne, bez wartości. prawdziwy plód dworski.

Nie było prawie zdarzenia dla dworu ważniejszego. któremuby Książnin nie poświęcił swego pióra. Zaślubiny, urodziny, imieniny księcia, księżnej, ich dzieci, dworzan, — wszystko to Książnin opisuje i uświetnia. Kiedy np. Narbuttówna, wychowana z księżniczką Maryą na dworze Czartoryskich, wychodziła za mąż, poeta nasz napisał z tej okazji długi poemat w trzech pieśniach pt. „Rozmaryn“²⁾

Komedyjki dramatyczne ze śpiewkami, jak „Zosiny“ i „Marynki“, to także utwory dworskie. okolicznościowe, w tonie ekliwio sentymentalnym z barwą sielską, czysto konwencjonalną. To samo można powiedzieć o „Trzech godach“³⁾.

¹⁾ Słowa poety we wstępie do „Balonu“: „.. włożoną tam na mnie poety powinność tym dziełem dopełnić starałem się.“ (Dziela wyd. Dmochowskiego, t. II).

²⁾ Poemat nudny, rozwlekły, treść skąpa:

Temira (ks. Czartoryska) ucina i zaszczepia gałązkę rozmarynu z tego wianka, w którym Amarylla (ks. Marya Czartor.) szła do ślubu z Lindorem (ks. Wirtemberski). Gdy się krzaczek przyjął, poświęca go na wianek dla Mirryli (Narbuttówna), wychodzącej za Filona (Dembovski). Pieśń II. jest obszernym epizodem; opisuje w niej poeta początek rozmarynu razem z urodzeniem Wenery, która poświęciła go Hy-menowi.

³⁾ Zastanawia tylko w tych utworach parę śpiewek ludowych. W „Trzech Godach“ np. wprowadza poeta kozaka Zacharenkę, który śpiewa w języku maloruskim piosnki z zacięciem już naprawdę ludowym, a tu i ówdzie żywcem z pieśni ludu zacierpnięte. Bardzo to znamienne na owe czasy! — (Wykazuje to obszerniej p. Jankowski w czasopiśmie „Lud“ za rok 1900.)

Mamy dowody, że sama ks. Czartoryska podsuwała poecie pomysły do utworów dramatycznych. Odnosi się to głównie do opery „Cyganie“. W przedmowie do niej autor wyznaje, że tę sztukę „szczególniej księżnie winien“, że „twórcej jej wynalazek pierwsze tu podał rysy i ukazał interes sztuki“, — dalej, że mu dodała „myślami czucia i tkliwości“.

W „Cyganach“ to przejęcie pomysłu księżnej miało nawet swe dobre strony: fabuła sztuki, oparta na zdarzeniu wśród ludu, uwydatnia w wykonaniu silniej, niż u kogokolwiek ze współczesnych pierwiastek swojski, rodzimy). Życie cygańskie wcale barwnie przedstawione, a co najważniejsza, to to, że język w „Cyganach“ ma duże zacięcie realistyczne. — rzecz wówczas niesłychana! Jeszcze to bezwiedny zapewne, nieświadomy siebie i bez wpływu na późniejszych zwrot do ludu, jakby pierwsze przebliski tych pierwiastków, które później, po kilkudziesięciu latach, wejdą w skład poezji romantycznej. Bezwiedne to zarody, — ale już są! Szkoda tylko, że przykład pozostał na razie bez wpływu i nie znalazł naśladowców.

Inny utwór dramatyczny, „Matka Spartanka“, łączy się także ściśle z atmosferą dworu Czartoryskich. Napisał ją nawet poeta dla teatru puławskiego, jak sam o tem mówi. Treść osnuta na tle wojen między Spartą a Tebami. Główną rolę odgrywa w sztuce Teona, zagrzewająca synów do walki. Sztuka mieści w sobie wiele aluzji do patriotyzmu Czartoryskich. A choć wykonanie słabe, to jednak podnosi ją piękna, szlachetna tendencja, by mienie, krew i życie poświęcić za ojczyznę. „Matka Spartanka“ bardzo się podobała, często ją odgrywano, zwłaszcza w czasie liczniejszych zjazdów w Puławach. W okresie sejmu 4-letniego, kiedyto wzrosła miłość ojczyzny w całym narodzie, — a na dworze Czartoryskich może najwięcej, — wystawiano ją tam często, uważając za dobry środek do budzenia uczuć patriotycznych. W roli Teony występowała na scenie sama księżna.

¹⁾ Treść tej opery: Cyganka, Jawnuta, porwała dwoje dzieci pewnej rodzinie wieśniaczej i wychowała je za swoje, nadawszy chłopcu imię Dżęgi, dziewczynie Chichy. Po latach wróciła cyganka do tej samej wioski, a tknięta litością nad smutną dolą rodziców, biednych i opuszczonych na starość, wyznała tajemnicę i dzieci oddała. Chicha wyszła za syna wójta tej wioski.

Wszystkie te utwory dramatyczne, — jak widzieliśmy, — powstały z pobudek zewnętrznych; wdzięczny poeta pisał je dla swoich chlebodawców i protektorów.

Pozostaje nam jeszcze rozpatrzeć się w „Lirykach“ (ksiąg 8.) i stwierdzić ich związek z domem Czartoryskich. Tu wśród prawdziwej powodzi utworów lirycznych, „morza liryzmu“, — jak obrazowo określa Tarnowski, — dział wierszy, odnoszących się do stosunków dworskich, jest najobszerniejszy. Powstały one także pod wpływem codziennych okoliczności, na cześć samego księcia, jego żony, dzieci, dworzan, gości, znajomych, — opiewają najblźsze nieraz wypadki („Nagrobek suczynce Lubci“, t. I. ks. II. 16; „Róża Tamiry“, t. I. ks. I. 14 i t. d.). Nie podobna ich wszystkich wymieniać, jak również tych, które pisał pod wpływem cichej, zamkniętej w sobie miłości do księżniczki Maryi, późniejszej księżnej Wirtemberskiej.

Nigdzie niema w utworach poety wyznania miłości do księżnej Maryi, ale z wielu wzmianek tych, co współcześnie żyli z Książninem na dworze Czartoryskich¹⁾, nabieramy przekonania, że tą miłością poeta już wcześniej zapłonął. Wybrać i wskazać wszystkie utwory, lub miejsca, pod wpływem tego uczucia napisane, byłoby trudno, bo uczucia swe wypowiada pod osłoną imion mitologicznych. Niepodobna też określić do kładnie czasu, w którym po raz pierwszy poczał poeta w rymy wcielać swą miłość. Mamy też w pismach jego wskazówki, że jeszcze przedtem, nim przyszła kolej na księżniczkę Maryę, zwracał do kogoś innego swe czułe westchnienia.

Charakterystyczne szczegóły pod tym względem znajdujemy w utworze p. t. „Słabość ludzka“ (Erot. ks. V. 29.), napisanym widać z wielką szczerością, w którym poeta nasz przyznaje się do miłości. Zwiera się tam przyjacielowi²⁾, że jego stoicka obojętność i nieczułość — to pozory i udawanie, że inaczej tylko mówi, ale inaczej czuje. A żadne filozofowanie tego nie zmieni, bo na nic rozsądek, gdy serce ulega, i tru-

¹⁾ Czartoryski: Przegląd poznań. r. 1853; Dembowski: Pamiętniki t. I. p. 25. Nadto Aerowi (Rzązewski) miłość ta posłużyła za tło do powieści p. t. „Pierwszy romantyk“, Przegląd polski, r. 1882.

²⁾ Utwór ten prawdopodobnie też do Zabłockiego skierowany.

dno się opierać, kiedy „miłość przekonywa“. Podobne wyznania znajdziemy w wierszu „do Drużby“ (Erot. ks. X. 20.).

Z ostatniego wynika, że poeta nasz zakochał się w jakiejś Korynnie, postanowił jednak uczucie swe zataić. Wie, że ta miłość dla niego będzie tylko udęczeniem, bo skąpy Plutus — jak mówi — zagroził mu drogę do szczęścia, lecz oprzeć się nie może. Cóż więc ma począć? Odpowiada ze skargą:

„Przywykłem dobrze ukrywać i znosić
Mylne aż dotąd w mem życiu nadzieje.
O rzeczy drogie nie śmiem nigdy prosić,
Widząc przeciwne mych losów koleje“.

Zapewnia dalej, że choć od celu swej miłości myśli nie odwróci, to jednak pragnienia i nadzieje pokryje milczeniem.

Kogo tu miał poeta na myśli, odgadnąć trudno¹⁾. O to zresztą mniejsza. Ważniejsza, że już tak wcześniej odnajdujemy u Książnina te pierwiastki marzycielstwa, sentymentalizmu, a zarazem goryczy wewnętrznej, która się tak uwytłoniła w późniejszych jego utworach pod wpływem nieszczęśliwej miłości do ks. Maryi. Przeświadczenie o tem, że marzenia, które opanowały jego czułą naturę, nigdy się nie spełnią, rozdziło w nim gorycz wewnętrzną, zwątpienie i ponury nastrój. A miłość jego nieśmiała, spokojna i zamknięta w sobie, przechodzi u poety w cichą rezygnację, w ofiarę serca, któremu żaden promyk nadziei nie przyświeca. Taka miłość platoniczna, zgodna była z tem już od urodzenia marzycielskiem usposobieniem poety, z jego naturą wrażliwą, rozlewną, nieśmiałą i bojaźliwą. Przechodzi ona często w kult i uwielbienie dla księżniczki, której przymioty i wdzięki, — dla ukrycia tajemnicy, — opiewał pod różnemi imionami greckimi²⁾. Są też w „Lirykach“ utwory wprost zwrócone do księżniczki Maryi, ale w tych swe uczucia miłosne poeta umiał trzymać na wodzy. Wyznania swe wcielał czasem w obłonki alegoryczne i w obrazki

¹⁾ Że nie księżniczkę Maryę, to zdaje się pewne. Ta bowiem urodz. 1768 Puławy t. I. p. 183). mogła mieć w czasie powstania tego utworu najwyżej lat 10 lub 11. Wprost też nieprawdopodobnie przypuszcza p. Jankowski (Pamięt. lit 1903, p. 371), jakoby miłość Książnina, o której wspomina Zabłocki w „Liście do przyjaciela“ z r. 1774, — miała się odnosić do ks. Maryi. Ta miała wtedy lat 6!

²⁾ Skutkiem tego nastroju może tłumaczenie pieśni Ossyana.

Handwritten notes in the left margin:
Wszystkie te utwory dramatyczne, — jak widzieliśmy, — powstały z pobudek zewnętrznych; wdzięczny poeta pisał je dla swoich chlebodawców i protektorów.
Pozostaje nam jeszcze rozpatrzeć się w „Lirykach“ (ksiąg 8.) i stwierdzić ich związek z domem Czartoryskich. Tu wśród prawdziwej powodzi utworów lirycznych, „morza liryzmu“, — jak obrazowo określa Tarnowski, — dział wierszy, odnoszących się do stosunków dworskich, jest najobszerniejszy. Powstały one także pod wpływem codziennych okoliczności, na cześć samego księcia, jego żony, dzieci, dworzan, gości, znajomych, — opiewają najblźsze nieraz wypadki („Nagrobek suczynce Lubci“, t. I. ks. II. 16; „Róża Tamiry“, t. I. ks. I. 14 i t. d.). Nie podobna ich wszystkich wymieniać, jak również tych, które pisał pod wpływem cichej, zamkniętej w sobie miłości do księżniczki Maryi, późniejszej księżnej Wirtemberskiej.

z natury, niepozabawione wdzięku i ujmującej prostoty (np. „Dwie lipy“, ks. III., 7., i inne.) Że zaś nie spodziewał się nigdy w swej miłości zaznać szczęścia na ziemi więc często przenosił się myślą od rzeczywistości gdzieś w krainy raj, na wyżyny poza-świata¹⁾ i tęsknił za życiem lepszym, za miłością szczęśliwą, bez cierni i zawodów. Stąd w wierszu do Ignacego Ciepłińskiego²⁾ ta skarga, że „miłość z fortuną świat kładzie na szali“, że się ludzi według majątku ocenia. Któż na tem najwięcej cierpi? — zapytuje poeta z goryczą:

„Serce: dziś jemu zamknięte są progi,
Fortuna wszędy na najpierwszym względzie
Może być miłym przyjaciel ubogi,
Ale szczęśliwym nie będzie“.

Ten ton zwątpienia i pesymizmu przewija się już w „Erotykach“³⁾, a snuje się jak nić złota przez 8 ksiąg „Liryków“. Rodzi on u poety coraz większy rozstrój duchowy i przygotowuje podatny grunt pod przyszłe obłąkanie. Aluzji do jego miłości nie brak też w „Balonie“⁴⁾, „Gali Wielkiej“ i w odzie końcowej.

Z całego dotychczasowego przeglądu utworów Książnina możemy nabrać przekonania, do jakiego stopnia muza jego uzależniła się od dworu Czartoryskich. Poezyi, któreby nie łączyły się ściśle z najbliższem otoczeniem, mało stosunkowo w całej jego spuściźnie literackiej. Te, w których charakter poety dworskiego bardzo dobitnie występuje, przeważają nad resztą ogromnie. Dość zaznaczyć, że oddawał do druku nawet takie utwory, o których sam wiedział, że bardzo małą posiadają wartość.

Czynił to tylko na żądanie płci pięknej⁵⁾, zawsze dla niej oddany, posłuszny i potulny. To też rys dworski, — to jakby wspólny mianownik jego poetyckiej twórczości. Po cząwszy od r. 1774, w którym napisał odę do ks. Czartory-

¹⁾ Także w „Balonie“: pieśń IV, 5, 6, 10.

²⁾ Lir. Ks. III, 10.

³⁾ „Filozof z biedy“, ks. IX, 25; „Dwaj pasterze“, ks. X, 29 etc.

⁴⁾ Pieśń IV, 5—10; pieśń VI, 5; pieśń VIII, 13.

⁵⁾ Przed „Idyllami“ (t. II, p. 183) czytamy: „I ten mierny zabytek z robót moich dawniejszych tu przyrzucam na żądanie niektórych z tej płci, dla której nie odmawia się ofiara nawet z miłości własnej.“

skiego z okazji urodzin syna Konstantyna, objawia on się później w dedykacji „Bajek“¹⁾. widoczny jest w „Erotykach“, a dochodzi do swego kulminacyjnego punktu w poematach okolicznościowych (Balon, Gala Wielka Zosiny, Marynki, Idylle) i w Lirykach. A szkoda, że Książnin tak często zacieśniał się do spraw błahych i drobiazgowych, że im tyle poświęcił trudu z niemałą szkodą dla swych dzieł i talentu. Bo z pozostałej reszty jego „Liryków“, zwłaszcza po śmierci poety dopiero wydanych (wyd. Dmochowskiego, t. VII), możemy poznać, że umiał uderzyć z prawdziwą siłą i natchnieniem w struny swej liry, jeżeli ją tylko nastroiła sprawa powszechna, lub myśl wyższa, jak miłość ojczyzny i Boga.

Zwłaszcza pod wpływem miłości ojczyzny wyśpiewał Książnin kilka natchnionych utworów²⁾. A z podniosłem uczuciem patriotycznym szło u niego w parze gorące uczucie religijne. Kochał on ojczyznę i bolał nad jej losem, a widząc próżne wysiłki narodu, tyle ofiar i krwi daremnie wylanę, tyle szlachetnych porywów, które się rozbiły o złość i przemoc wrogów; widząc dokoła smutny obraz rozstroju i upadku moralnego w narodzie, tryumf despotów, deptanie najświętszych uczuć narodu profanacją kościołów i klasztorów, — widząc to wszystko, a nie znajdując znikąd ratunku, z ufnością uciekał się do Boga i tam szukał balsamu kojącego na ból i rozpacz.

Styl, innych utworów ekliwy i napuszony, dziwnej nabiera siły i prostoty, gdy poeta modli się do Boga w swych pieśniach i hymnach:

„Od Ciebie moja niech zabrzmi lira.
Twoją na zawsze strojona wiarą...“³⁾.

¹⁾ Czytamy tam:

„Ty coś mój umysł do pracy zachęcił,
I zagrzał moją swym względem ochotę,
Jakem ci wszystkie usługi poświęcił,
Tak ci i każda poświęcam robotę“.

Fr. Dyon. Książnin: Bajki, Warszawa r. 1776

²⁾ Najpiękniejsze: 1) „Do ojczyzny. Vox clamantis in deserto“ (Lir. ks. IV, 13 w wyd. z r. 1787; w wyd. Dmochowskiego opuszczono ten piękny utwór) 2) „Na wojnę turecką“, (t. VII, ks. I, 14.).

³⁾ T. I, ks. I, 1; równie piękne z wierszy do Boga są: w t. VII, ks. II, 11; w ks. III, 29.

Gdyby Książnin więcej posiadał werwy i polotu, liryzm jego osiągnąłby najwyższych wyżyn poezyi.

Od czasu pogłębienia się uczuć patryotycznych w narodzie pod wpływem prac sejmu czteroletniego, wzrastała i jego miłość do kraju, wzmagała się w miarę niepowodzeń i gromów, aż wreszcie ogarnęła całe jestestwo poety, każdą myśl, każdy nerw jego czulej i wrażliwej natury. Żył wtedy życiem ojczyzny, po jej upadku popadł w melancholię i obłąkanie, z którego się już nie wyleczył.

To gorące uczucie patryotyczne wyrabiało się u poety wraz ze zmianą uczuć i treści życia na dworze Czartoryskich w okresie knowań i zdrady Targowiczan — A zatem i ten dział twórczości Książnina zostaje w pośrednim związku ze środowiskiem, w którym przebywał.

Z tego przeglądu dzieł Książnina widzimy, że pierwiastek dworski góruje w jego poezyi; dalej, że dział utworów okolicznościowych pisanych za namową, pod wpływem, lub na życzenie domowników, z powodów mało ważnych, czasem błahych i drobiazgowych odbierał poecie swobodę tworzenia, krępował loty jego wyobraźni, odwracał uwagę (z wyjątkiem lat ostatnich tylko!) od spraw większych i powszechnych, zacieśniając wrodzone mu uczucie i poetyczną wrażliwość. To było powodem, że talent Książnina nie rozwinął się tak, jakby był mógł rozwinąć się w innych warunkach i że poza utworami patryotycznymi i religijnymi, — a tych stosunkowo mało, — nie wiele u niego znajdziemy z tego, co stanowi rzetelną wartość poezyi.

Książnin — to talent nie pierwszorzędny, dzieł wielkich byłby nigdy nie stworzył, ale przecież z tego, co dokonał, twierdzić wolno, że mógłby być zdobyć większą sławę u współczesnych i większe znaczenie w historii naszej liryki.

* * *

Przechodząc z kolei do drugiego z naszych poetów, zapytajmy obecnie, jak on wyglądał w sielankowym sosie dworskim w tym czasie, kiedy to był jeszcze dworzaninem księcia.

Otóż z utworów jego — mowa o Zabłockim — widzimy, że naginał swe pióro do ówczesnej mody, starał się dostosować do ogólnych wymagań, czytniac zadość powszechnej ody i sielankomanii. Od uznanego kanonu zasad twórczości nie zboczył ani na włos, a skutek taki, że jego ody, pasterki, pieśni i wier-

ze różne, które już od r. 1774 począł umieszczać w „Zabawach przyj. i poź.”, nawet wówczas podobać się nie mogły.¹⁾ Nie mając wcale talentu lirycznego pozostał w nich Zabłocki daleko w tyle poza innymi współczesnymi twórcami podobnych plodów nawet pod względem zewnętrznym. Forma w nich nieudolna, wiersz ciężki, nadto razi dziwaczny dobór słów i składanie przymiotników niby jędrnych i dosadnych, a w rzeczywistości zimnych i mało obrazowych. Widać że w tych pierwszych próbach poetyckiego zawodu szedł za wzorem Naruszewicza²⁾. Jakiegokolwiek tkliwości uczuć, rzetelności, lub sentymentalizmu, tak wówczas modnego, dopatrzeć się w nich trudno: z usposobienia już i rodzaju talentu nie był nasz poeta zdolny do oddawania tonów miękkich i delikatnych odcieni. Zato w niektórych sielankach sentymentalizm epoki znalazł swój wyraz w przesadnej naiwności pasterzy.³⁾ W tych pierwocinach swoich szedł Zabłocki nie tylko za modą czasu, ale i za atmosferą dworu książęcego. Szczególnie księżna, jej usposobienie sentymentalne i w wysokim

¹⁾ Do r. 1777 jest tych utworów przeszło 30. Najlepsze z nich satyryczne, jak: „Duma ubogiego literata” z r. 1775, „Kupido więzień,” „Do bizuna,” nadto bajka „Słowik i czyżyk”. Utwory te wszystkie zebrał i wydał Dr. Erzepki pt. „Dzieła” r. 1903 w Poznaniu.

²⁾ Za przykład niech posłuży jedna strofka z ody na imieniny ks. Ad. Czartoryskiego z r. 1775.

„Precz stąd wrogu przemierzły, jędo kudlogada,
Dumnej buty i głupstwa złośliwy bękarcie!
Twoje to jest rzemiosło, O! zadości błada,
Dobycwać rdzy na wielkich dzieł ludzi zatarcie.
Prawdą idę; daremnie z czeluści ponurej
Trzęsiesz, światu przeciwna, twe na łbie jaszczury.“

(Erzepki: Dzieła, str. 14.)

Napuszystość i pretensjonalność to wspólna cecha wszystkich jego Ód z tego czasu.

³⁾ Weźmy np. sielankę pt. „Instynkt, albo niewinna miłość”: Dafnis i Halina (pasterz i pasterka), pociągani „instynktem,” czują jakowąś skłonność do siebie, ale nie wiedzą, jaka przyczyna tej skłonności wzajemnej. Naiwność ich nie ma granic! Dafnis np. usłyszawszy z ust Haliny słowo „honor,” zapytuje, kto to jest honor: „człek li to, czy zwierzę?” Kiedy zaś opowiada Halinie o zmianie, jaka zaszła w jego sercu, kiedy opisuje jej swój niepokój i wyznaje, że źle z nim, wtedy Halina zaniepokojona jego zachowaniem się wola: „Przebóg! czyś ty miał ospe?”

stopniu egzaltowane, musiało go zachęcać do tego rodzaju utworów.

Zrozumieć łatwo, że sielankowość współczesna dworu w zupełności nie odpowiadała usposobieniu poety, przyszłego komedyopisarza i satyryka. Musiał on się w tem otoczeniu czuć obco, nieswojo.

Jednak był tam ktoś, co wpłynął dodatnio na Zabłockiego, wytknął właściwą drogę jego talentowi i zachęcił do twórczości dramatycznej. Mam na myśli księcia.

Mąż ten bardzo światły, rozumny, gruntownie obeznany ze sceną i komedią francuską, przez jakiś czas nawet opiekun i kierownik teatru warszawskiego, dbały o rozwój sztuki dramatycznej u nas, sam piszący komedye, nie mógł na Zabłockiego nie oddziaływać. Zaprawiał on go i zachęcał do pisania, podobnie jak i innych współczesnych.¹⁾ Przyznaje to sam poeta. W swej wierszowanej dedykacji do „Zabobonnika“ z roku 1781 dziękuje księciu za ośmielanie i zachętę do pracy: jeżeli — mówi tam — jest „jaki geniusz“ w dziełach moich, „Tobiem winien, tyś książę pisać mnie ośmielił“.²⁾

Słowa te, wypowiedziane przy jednej z pierwszych komedyi Zabłockiego, nie wyrażają zapewne podziękowania za zachętę do pisania pasterek, wierszy okolicznościowych, dzieł przekładanych z obcych języków, jak „Rozmowy Sokraty-

I tak jeszcze długo ze sobą „niewinnie“ rozmawiają, nie znając powodu swych smutków. Dopiero pasterka Nina poucza ich, że to „miłość“ tak z nimi dziwaczy“. Lecz znowu oboje nie wiedzą co to za licho. Nina im tłumaczy więc, że to „męczarnia duszy“, która się objawia w ten sposób, że „kto na nią zacznie boleć, radby bez ustanku, przy lubym sobie wzdychać i siedzieć balwanku“ i t. d. Utwór długi, nudny, wiersz 13 zgłoskowy. — Naiwność Dafnisa i Haliny jest tak nieprawdopodobna, iż trudno nie przypuścić, że cały ten utwór jest satyrą na współczesną sielankomanję.

¹⁾ Niemcewiczowi np. chcąc go wdroyć do pióra, dał po przybyciu na jego dwór do przetłumaczenia romans francuski: Histoire secrete de la Reine de Navarre“ i in. (Pamiętniki, p. 52)

²⁾ Dedykacyę tę przedrukował też dr. Erzepki str. 33 - 35.

zne“), lecz głównie za zachętę do twórczości dramatycznej, do której zabrał się wcześniej. Może jeszcze przed poznaniem księcia przetłumaczył Zabłocki urywek z II. aktu komedyi Molliera „le Misanthrope“ i umieścił w „Zabawach“ w r. 1774, ale dopiero pod wpływem jego uświadomił sobie wrodzone zdolności i zamiłowanie do komedyi. Przykład księcia był dlań niemałą pobudką. Przejął on nawet od swego protektora wszystkie zalety i wady, stosując się w zupełności do jego rad i wymagań, które dotyczyły sposobu przyswojenia naszej literaturze jak największej ilości dzieł dramatycznych.

Książę znał teatr francuski, jego bogactwo, rozmaitość repertuaru i wiekową przeszłość, gdy tymczasem u nas widział zaledwie nieznaczne początki slabiuchne, z małym talentem dokonane i z mniejszą jeszcze oryginalnością. Kilka utworów ks. Radziwiłłowej (oper, komedyi), przeróbek z francuskiego dla domowego teatru; dwie historyczne tragedye (Władysław pod Warną i Żółkiewski) i dwie komedye (Dziwak i Natręt) Wacława Rzewuskiego; nareszcie „Epaminondas“ Konarskiego i parę komedyi Bohomolca, przeróbek i naśladowań z autorów francuskich — Bielawskiego zbyteczna wspominać — to cały nasz dorobek w pierwszych trzech ćwierciach 18-go wieku na polu twórczości dramatycznej.

A że książę Czartoryski dbały był bardzo i za punkt honoru narodowego uważał rozwój naszego teatru, więc wziął się sam do pióra i począł pisać komedye, choć z mniejszym jeszcze talentem i z mniejszym skutkiem od poprzedników: przeniósł obcą fabułę na grunt rodzimy („Panna na wydaniu“, której osnowę wziął z Garrika, jak sam na wstępie wyznaje), tłumaczył¹⁾, przerabiał²⁾, zdobywając się tylko na jedną komedye oryginalną (Kawa), bez akcyi prawie, ale zawierającą

¹⁾ Jest to przekład dzieła Verneta, który napisał je dla swego ucznia ks. de Saxe Gotha Altenburg (Przedmowa do tłumacz. Zabłockiego). Zawiera rozmowy między Sokratesem, Ewangarem i Mikrofilem z dziedziny polityki i moralności. Zabłocki przekład swój dedykował ks. Adam. Czartoryskiemu.

²⁾ Z Regnarda tłumaczył: Bliźnięta, Graez, Koszyk pomarańczowy i inne.

³⁾ Przeróbką z Regnarda ma być: Pysznoskapski. (p. Kielski: O wpływie Moliera, Akad. Umiej., ser. II., t. 27, str. 171).

kilka typów swojskich, warszawskich, wcale trafnie zaobserwowanych. A choć w rozwoju naszego dramatu nie przedstawia postępu, to jednak za dobre mu poczytać należy, że wolny od rubaszości Bohomolca. wprowadził do komedyi naszej pierwiastek salonowy¹⁾.

Uwagami zaś swojemi nad komedią, które złożył w obszernym wstępie do „Panny na wydaniu“, wywarł na współczesnych, głównie na Zabłockiego wpływ większy, niż dotąd sądzono. Odnosi się to głównie do dwóch rzeczy: po pierwsze, że upatruje w komedyi zadanie wychowawcze²⁾, po drugie, że doradza przystosowywanie sztuk obcych do otoczenia i warunków swojskich³⁾. Umoralniać społeczeństwo za pomocą komedyi, przescheczać cudze pomysły na grunt rodzimy, przerabiać obce motywy ze zmianą drugorzędnych tylko szczegółów — osób, dekoracyi — oto jego hasła najważniejsze.

Dotyczące zapatrywania księcia są tak znamienne, że trudno ich szerzej nie rozwinąć, tem bardziej, że tak wielki wpływ miały w tej chwili przełomowej dla współczesnej naszej komedyi.

Zwłaszcza potrzebę przystosowywania sztuk obcych do tła czasu, pojęć, zwyczajów i charakteru narodowego, podkreśla

¹⁾ Na rubaszość uderzył we wstępie do komedyi „Panna na wydaniu“, wydanej w r. 1771. Czytamy tam na str. 76: „strzedz się należy w kompozycjach dramatycznych grubiańskich wyrazów i grubiaństwa, które jest nieomylnym znakiem złego wychowania!“ Protestuje dalej przeciw wprowadzaniu do teatru takich słów, „którychby ledwo pod wiechę Bartek pomocnik do Magdy pomywaczki zażył“ i ubolewa, że ten sposób pisania „wkradać się poczyna u nas w najzaciejsze kompanie“. Miał na myśli Bohomolca, który komedye swe okraszał rubasznymi dowcipami.

²⁾ Czytamy w przedmowie na str. 65:

„... pobudzając nas do śmiechu, zakłada sobie komedya poprawić w nas defekta, które wystawia i lepszymi nas w towarzystwie uczynić“.

³⁾ Na str. 83. czytamy: „Nie radziłbym tym, którzy pisania dla teatrum będą w sobie czuli skłonność i talent, żeby cudzoziemskie dzieła dramatyczne całkowite tłumaczyli, bo obce charaktery wielości nie będąc znajome, dla niej smaczne być nie mogą, wolałbym, żeby plantę zatrzymawszy, może i intrygę, wyprowadzali jak jednę, tak drugą przez osoby zachowujące krajowe obyczaje“.

książę bardzo dobitnie. „Scena komedyi — pisze — położona na być w miejscach i wieku, w którym się wyprawuje“, tematy mają być brane ze zdarzeń życia potocznego. a „osoby wszelkie mieć mają podobieństwo z tym narodem, dla którego się pisze“ (64 i 65).

Z tego stanowiska wychodząc, logicznie i konsekwentnie uzasadnia autor swe wymagania różnaitością charakterów i różnych narodów i odmiennością ich znamion indywidualnych. Chociaż — rozumuje dalej — jednakowe są przywary „narowy“, jednakowe namiętności i słabotki natury ludzkiej, to przecież u różnych narodów przyjmują one różne kształty i formy. A zatem „nie tak nam łatwo będzie poznać naturę, kiedy nam się pokaże przybrana w obyczaje, zwyczaje, makiery, stroje cudze dla nas, jak kiedy widzieć ją będziemy pod naszym kształtem“ (str. 66).

Nie mniejszą też wagę przywiązuje książę do wychowawczego zadania komedyi. Ta według niego może mieć nieobliczone korzyści dla społeczeństwa, tak pod względem prywatnym, jak i publicznym; może więcej skutkować, niż wychowanie, niż przestrogi przyjacielskie, lub nauki moralne Kościoła: „może obyczaje w nas polepszyć, zwabić do cnoty, od niecnoty odrazić, poprawić w defektach, uczynić kogo lepszym obywatelem, człkiem lepszym w cywilnych i prywatnych względach. Czego napominania przyjacielskie, duchowne nauki, czytanie ksiąg moralnych dokonać nie mogły, często dokazały widowiska“ (str. 58 i 59).

Mając na względzie to umoralniające znaczenie komedyi, każe autor przestrzegać tej ważnej zasady dramatu, by cnota odbierała zasłużoną nagrodę, lub przynajmniej pochwałę, dla okazania, że warto jej służyć, choć nie zawsze szczęście jej sprzyja — niecnota zaś ma ponosić karę lub obrzydliwą nośnię postać — choć się jej dobrze powodzi — jedynie dla przestrogi i odstrasżającego przykładu¹⁾ (str. 12).

¹⁾ Książę w swoich teoretycznych uwagach o komedyi nie pominął też względów formalnych. Pierwszy on u nas — idąc za wzorem francuskim — żądał wyraźnie trzech jedności w dramacie: akcji, miejsca i czasu. Według niego „jedność miejsca będzie zachowana, skoro się akcja zacznie i skończy w tem samem miejscu. Nie trzeba — dodaje — żeby się poczęła w Atenach, a kończyła w Rzymie“.

Co innym doradzał, w ten sam świecił przykładem. Dziwić się temu trudno. Był już teatr w Warszawie, nie było sztuk dla niego. Książę zatem spodziewał się, że jedynie przez przeróbki zapobiegnie się w jak najkrótszym czasie wielkiemu ubóstwu i stworzy cały jeden wielki dział literatury, który dotąd był dopiero w zawiązku.

Za księciem poszli inni²⁾ i rozpoczęło się u nas to gorączkowe polszczenie sztuk obcych, tj. na wielką skalę i niebываłe u nas dotąd czerpanie pomysłów z zasobnych literatur ludów romańskich i germańskich, Francuzów, Włochów, Anglików, Niemców.

Tej recepty, którą książę Czartoryski zalecał, trzymał się i Zabłocki przez cały czas twórczości komedyopisarskiej: Miał na względzie to wychowawcze zadanie sceny, postulat księcia, (przeprowadzony bardzo widocznie w wielu komediach Zabłockiego), o oryginalność zaś dbał bardzo mało. Co do braku oryginalności, to dość zaznaczyć, że z dotychczas znanych jego komedii (jest ich 50 kilka!) jedna tylko (Sarmatyzm) jest prawdopodobnie oryginalną całością, dużo w niej własnej obserwacji autora w typach i charakterach osób, dużo znamienitych rysów narodowych i czasowych — słowem dużo oryginalnego talentu, z którego jeszcze Fredro zasiliał w Zemście swą twórczą fantazję.

Poza „Sarmatyzmem“, reszta, o ile dotąd są znane, to tłumaczenia, częściej przeróbki z większą lub mniejszą oryginalnością autora, z jego dodatkami i zmianami, przykrojonymi do stosunków miejscowych³⁾. Ale za wiele w nich cu-

„Jedność czasu zaś — czytamy — do tego obowiązuje, żeby się kończyła akcja w przeciągu 24 godzin.“

Co do jedności akcji zaś, to ta „w ten się zawiera, żeby wybrawszy jeden uczynek do reprezentacji, bez przymieszania innych tego się trzymać i ten wyprowadzić“.

¹⁾ Wprawdzie już przedtem czynił to Bohomolec w praktyce, ale książę uzasadniał teoretycznie i sankcjonował niejako tego rodzaju przeróbki.

²⁾ Najważniejsze prace dotyczące Zabłockiego do obcych są:

Gawalewicz: Francin. Zabłocki: Szkic biograficzno-krytyczny. Kraków 1894.

Prof. Kąsinowskiego: Beiträge zu einem Studium des Lustspiels w sprawozdaniu dyrek. w Brodach 1897.

dzoziemczyzny, za wiele obcych pomysłów, posługiwania się w zawiązaniu i rozwiązaniu akcji przemądrymi służącymi, zewnętrzne tylko przystosowanie typów francuskich, do tła swojskiego i dbałość o zewnętrzny koloryt, kiedy faktura komedii, duch i treść utworu pozostają obce.

Idąc zaś za wywodami księcia, Zabłocki dba w swoich sztukach o tendencję moralizatorską. A więc w zakończeniu komedyjki: „Wielkie rzeczy, i cóż mi to wadzi“ umieszcza moral, który nawet nie łączy się ściśle, tj. nie wynika z całości utworu. Zaleca tam autor sprawiedliwość i dobroć, w postępowaniu (zaleca przez usta osoby głównej) zachęca do pełnienia obowiązków w łagodności i dobroci, „bo gdyby też ta łagodność — czytamy — ta dobroć i w zbytek przechodziły niekiedy, zawsze z niemi dobrze, zawsze dla społeczności pożytecznie.“¹⁾

Cnota nie pozostaje w komediach Zabłockiego bez nagrody. — jak chce książę Czartoryski. Widoczne to w 3-aktowej komedii p. t.: „Dziewczyna sędzią“: Biedny młodzieniec, Leander, wygrywa w karty córkę kupca Anzelma i ma się z nią ożenić. Lecz na nieszczęście dlań dziewczyna przypada bardzo do gustu pryncypałowi Leandra, bogatemu bankierowi, który chce ją kupić za połowę swego majątku od niego. Leander z oburzeniem odrzuca propozycję, to też spotyka go nagroda: dziewczyna oddaje mu swą rękę, wygłaszając taki moral: „kto odrzuca dary, wspanialszy jest od darzącego“.

Moralizowanie przechodzi najczęściej u Zabłockiego w satyrę, która też stanowi najwybitniejszy rys jego komedyopisarskiej działalności. Celem tej satyry było wysmiewać i chlostać zakorzenione wady, tak jednostek, jak i społeczeństwa, a przez to w myśl wymagań księcia poprawiać, reformować, pouczać. Satyra jest w komediach Zabłockiego czynnikiem górującym, jest tym podścieliskiem i tłem, któremu służy i intryga i sytuacje i charakterystyka osób, jest celem głównym jego komedii.

Bolesł. Kielskiego: O wpływie Moliera w Akad. Umiej. serya II. t. 27, r. 1907.

L. Bernackiego: Źródła niektórych komedii Zabłockiego w Pamiętn. literac. za r. 1907.

Satyryczne żądło Zabłockiego dotykało bardzo wiele objawów życia tak prywatnego, jak i publicznego. Sposobności i tematów nie zabrakło, bo wiek XVIII. u nas dostarczał dla tego rodzaju utworów bardzo obfitego materiału. To też satyra w tym czasie święci w naszej literaturze prawdziwe tryumfy. Prócz jednego Książka chyba wszyscy piszący wówczas poświęcali swe pióro utworom satyrycznym: i Krasicki i Naruszewicz i Trembecki i Węgierski i inni. Zabłocki w swej rozległej twórczości komedypisarskiej zastosował satyrę na szeroką skalę. To też w dziełach jego wiele rysów charakterystycznych dla ówczesnego społeczeństwa. Nie było może przywary i wady, którejby nie wysmiał, nie wyszydził. Trudno na tem miejscu wykazywać to na wszystkich jego komediach. Wskażemy więc tylko więcej znane, a zarazem takie, w których ten rys satyryczny wybija się na plan pierwszy.

Taka „Zółta szafnyca“ np., dar Merkurego dla Czesława, która zmusza wszystkich do mówienia szczerzej prawdy, jest satyrą na fałsz i obłudę tych ludzi, którzy w oczy mają dla nas jedwabne słówka, udają życzliwych i serdecznych przyjaciół, a w głębi duszy pełni są kłamstwa i przewrotności.

W takim „Zabobonniku“ bież satyry Zabłockiego dosięga obskurantów, pełnych przesądów, zacofańców, wierzących w upiory i niezwykle prognostyki; w „Fireyku“ wyśmiewa fireykowstwo, tj. lekkomyślność, płytkość, brak celu w życiu, brak zajęcia, pieczeniactwo i nicość moralną; w „Sarmatyzmie“ wreszcie ironizuje i chłosta rozgałęzioną bardzo genealogię zakorzenionych wad i przywar narodowych, a więc niezgodę i kłótniwość, pieniactwo i skłonność do burd, pijaństwo i butę nieuzasadnioną, głupotę, upór i pociąg do procesów, zacofanie i obskurantyzm ówczesnej szlachty zagonowej.

W sztuce zaś p. t. „Arlekin Mahomet“ wyśmiewa skłonność do cudzoziemczyzny, tę zbyt pochopną gościnność i szacunek dla różnych przybłądów z obcych krajów, którzy napływali do Polski obficie, znajdując w niej chleb syty i łatwy. Bardzo to dosadnie oddaje poeta w słowach, które Arlekin wypowiada do swego sługi:

„Každy się z nędzy, z biedy i z brudu wygrzebie,
Tylko niech szuka szczęścia indziej, nie u siebie.

Gdybym został w Bergamie, jakem się tam rodził,
Bylbym muły poganiał tybys mały wodził.“¹⁾

Że w komediach Zabłockiego tyle morałów, dydaktyzmu i chęci reformowania społeczeństwa, — nadto, że utwory jego tak mało są oryginalne i samodzielne, do tego nie mało przyczyniły się wspomniane już uwagi księcia Czartoryskiego nad komedią.

Na brak oryginalności i wykończenia jego utworów składały się zapewne i inne czynniki, jak np. pospiech, z jakim je pisał. Produkował spieszenie i dużo, bo dużo było potrzeba; więc też nie miał czasu przemyślać swych piodów i obrabiać samodzielnie, pisał na zamówienie do teatru, na kolanie, jak mówią, byle prędko i dużo.

Lwia część winy za to spada jednak na księcia Czartoryskiego, choć mu się należy uznanie za to, że zachęcił innych do poezji dramatycznej i że pobudził talent Zabłockiego, który mimo wszystkie wady i małą oryginalność, był u nas aż do wystąpienia Fredry najznakomitszym pisarzem scenicznym i prawdziwym twórcą komedii polskiej.

IV.

W KOŃSKOWOLI.

Śledziliśmy w poprzednich rozdziałach koleje życia obu poetów od czasu, gdy na świat wyszli po zniesieniu zakonu Jezuitów, widzieliśmy zażyłą przyjaźń tych ludzi w świetle ich własnych utworów, a nie spuszczać z oka stosunku obu do dworu Czartoryskich, uwydatniliśmy doniosły wpływ jego na całą ich późniejszą działalność pisarską. Pozostaje nam jeszcze choć w kilku słowach przedstawić wspólne ich pożycie, szare i smutne na probostwie w Końskowoli, na którym się znowu razem znaleźli po kilkudziesięciu latach, w stanie zupełnie zmienionym: Zabłocki jako ksiądz zgorzkniały i niechęcony do ludzi, a Książka z utratą zmysłów.

¹⁾ Sztuka ta nie drukowana. Chmielowski przytoczył wyjątki z niej w „Echu muzycznym, teatralnym i artystycznym“ z r. 1889. Nr. 324.

Lecz przedtem jeszcze, li tylko ze względu na ciągłość, uwzględnimy pokrótce koleje ich życia od tego czasu, w którym Zabłocki zapewne wskutek małżeństwa uwolnił się od zajęć na dworze księżęcym i wszedł w nowe otoczenie.

Otoż co do Książnina, to ten przez ów czas — jak wiemy — pozostawał stale na dworze swoich protektorów, przeniósł się wraz z nimi do Puław, których już nie opuścił aż do chwili swego obłąkania.

Zabłocki zaś pozostał w Warszawie i wszedłszy raz na właściwą sobie drogę komedyi, nawiązał stosunki z aktorami teatru; pisał wiele i był przez długi czas głównym dostawcą sztuk polskich dla sceny warszawskiej. Znał się ze wszystkimi literatami swego czasu, brał prawdopodobnie udział w obiadach czwartkowych u króla, który w uznaniu zasług jego około sceny, odznaczył go medalem „merentibus“.¹⁾ Ale mimo tego uznania i szerokich znajomości byt jego materyalny pozostawiał bardzo wiele do życzenia, gdyż szczupły dochód z „Komisyi edukacyjnej“ nie mógł wystarczyć na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Grümborg przedstawiając jego położenie po śmierci żony, pisze, że kiedy szedł na pokoje generała Z. P. na bale wieczorne, „cyrował sam sobie najpotrzebniejszą do przystrojenia się przystojnego odzież“.²⁾

Zbyt ambitny. by się komuś o wsparcie przymówić, popadał w długi, które często z powodu natrętności wierzycieli nabawiały go smutku i melancholii.

Znana jest jego ciętość pióra za sejmu 4-letniego; wtedy najpiękniej wystąpiła na jaw u naszego poety bezinteresowność i szlachetność pobudek, któremi się w życiu kierował, dalej śmiałość w chłostaniu zdrajców sprawy publicznej bez względu na ich znaczenie i stanowisko“.³⁾

¹⁾ List Grümborga.

²⁾ Widać więc, że stosunków z dworem Czartoryskich nie zerwał i chętnie tam był widziany. Dla księcia zaś zachował wielką wdzięczność i wyjątkowy szacunek na zawsze. Z pomiędzy politycznych jego wierszy w czasie sejmu 4-letniego pisanych, są trzy zwrócone do ks. Czartoryskiego. W jednym z nich nazywa księcia swem „bóstwem“, wspominając o nim zawsze ze czcią i uielbieniem. (Erzepki: str. 242—246).

³⁾ Wszystkie pamflety polityczne Leńki, w Erzepki w swem wydaniu.

